

Paweł Kęska: Popiełuszko. Człowiek, który pokonał zło

Od tamtego czasu minęło 35 lat. Przez okno mieszkania, przez które niegdyś spoglądał kapłan, widać dziś jego grób. Przed grobem wciąż stoją ludzie. Często są to ludzie młodzi, rodzice z dziećmi, pracownicy korporacji. Stoją i milczą... – pisze Paweł Kęska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Popiełuszko. Fenomen świętości”.

Jestem dziennikarzem. Od dwóch lat regularnie bywam w mieszkaniu, w którym przez ostatnie lata żył, pracował, dojrzewał ksiądz Jerzy Popiełuszko. Nie czuć tu zapachu róż, a cisza brzmi twardo. Świadkowie mówią, że kiedy badano pomieszczenie przy użyciu aparatury wykrywającej podsłuchy – urządzenia wyły jak opętane. Na podsłuchu był także telefon, który potrafił dzwonić w nocy a ze słuchawki anonimowe głosy przepowiadały młodemu księdzu tortury i śmierć. Przez jedno z okien, tłukąc je, wrzucono kamień z ładunkiem wybuchowym. Przez okno to codziennie można było oglądać zmieniające się samochody z agentami SB. Na stole leżały zapewne wezwania na przesłuchania do prokuratury. Tak jakby w wielu miejscach tej życiowej, skromnej przestrzeni, kryło się zło. Zło może mieć barwy i nazwy, ale pozostaje złem. Jego presja zapewne najbardziej dotkliwa była, kiedy wychodzili ludzie, przyjaciele, solidarnościowcy, ubodzy otrzymujący pomoc i kapłan zostawał sam. Dlaczego nie zszedł złu z drogi i świadomie wystawił się na śmierć? Dziś mieszkanie wypełniają szafy z blisko stu tysiącami stronic dokumentów i z kilometrami analogowych taśm audio i video. W szafie

numer jeden, zawierającej materiały z procesu beatyfikacyjnego, znajduje się czerwona, opasła księga. Są w niej zeznania świadków świętości. „Czy sługa boży posiadał nadprzyrodzone dary?” – pada zadawane każdemu ze świadków pytanie... „Nie” - pada jak echo kilkadziesiąt razy podobna odpowiedź. Był więc taki jak ja. Tym większą ta historia stanowi tajemnicę.

W szafie jedenastej, mieszczącej się w pokoju, w którym mieszkał ksiądz, znajdują się filmowe kasety typu beta, trudne dziś do odtworzenia. Są tu między innymi materiały klatka po klatce relacjonujące pogrzeb Grzegorza Przemyka, który miał miejsce wiosną 1983 roku. Tysiące młodych ludzi w milczeniu kroczy ulicami Warszawy. Kilkoro z nich niesie na barkach trumnę swojego kolegi zakatowanego przez komunistyczną milicję. Ksiądz Jerzy idzie na przedzie podtrzymując jego załamana matkę, Barbarę Sadowską. *Oni byli tak nabuzowani, że byli gotowi pójść z butelkami z benzyną pod komendę na Jezuicką i rzucić* – mówi Grażyna Dobrzyńska, pielęgniarka, znająca prywatnie księdza - *Poprosił mnie, żeby pojechała do ogrodników i żebym przywiozła bardzo wiele kwiatów. Mówił do nich, że jeśli będzie ich roznosić... to żeby podnieśli te kwiaty i że on ich błaga o to...* Wtedy księdza Jerzego dostrzegł mecenas Jan Olszewski – *Patrzyłem z najwyższym podziwem w jaki sposób ten młody ksiądz potrafi to przeprowadzić. Wiedziałem już wtedy że on ma do odegrania ogromną rolę. Od tego momentu władze zaczęły szczególnie zwracać na niego uwagę...* Ksiądz przyciągał ludzi, mimo tego, żeby był młody, kruchy i niepozorny, był magnetycznym liderem. Stawał się nim gdziekolwiek się pojawił – wśród studentów, wśród hutników, wśród pielęgniarek.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

W szafie numer osiemnaście, niedaleko miejsca w którym kiedyś stał czarno-biały telewizor, znajdują się wycinki prasowe, wśród nich te z prasy resortowej. Teczki puchną od papieru pokrytego farbą drukarską w latach Jerzego Urbana. Ówczesny rzecznik rządu i jego naśladowcy wielokrotnie używają wobec księdza Popiełuszki słów: „politykier”, „prowokator”, czy „fanatyk”. Msze za Ojczyznę odprawiane w intencji internowanych w stanie wojennym, które przyciągały każdorazowo po kilkanaście tysięcy osób a nagrania z nich rozchodziły się w dziesiątkach tysięcy kopii, przez tubę rządową nazywane były „seansami nienawiści”. To z powodu mszy ta presja, a w końcu śmierć. Urban reprezentował zredukowany do pałki i dekretu horyzontalny system, w którym dobro i zło zmieniały się we własną korzyść i stratę. Ksiądz był dla tego systemu śmiertelnym zagrożeniem. *Na pewno ksiądz Jerzy był dla nich najtrudniejszym przeciwnikiem a jego program był bronią najsilniejszą – wspominał znający kapłana mecenas Maciej Bednarkiewicz – Do ludzi docierało, że to co ksiądz mówi nie mieści w sobie żadnych elementów nienawiści. Mówił co my mamy robić, wierząc w to, że otaczające zło pod wpływem dobra ustąpi.* Msze za Ojczyznę wskrzeszały falami duchową energię Solidarności zduszonej w stanie wojennym. Uczestnicy Mszy, co można wyczytać z przesyłanych do księdza Jerzego listów znajdujących się w archiwum, niczym podczas egzorcyzmów uwalniani byli z nienawiści, odzyskiwali nadzieję, wiarę w Boga i w przyszłość Polski. Można zrozumieć, czemu został przez komunistów poddany bezwzględnej presji a w końcu skazany na śmierć.

Kto bada jedynie wycinki prasowe czy dokumenty procesu toruńskiego może nie dostrzec aspektu fundamentalnego. W szafie dwunastej znajduje się niepozorna płyta ze świadectwami przyjaciół księdza Jerzego nagranyymi już po 2000 roku. Wróćmy do opowieści o matce zamordowanego Grzegorza Przemyka, Barbarze Sadowskiej: *Basia gasła. Nic nie jadła* – mówi Ligia Urniaż-Grabowska, która była lekarzem księdza Jerzego – *On wpadał do niej, siadał na fotelu, podszedł, przytulił, zrobił znak krzyża na czole i siedział milcząc i tak sobie siedzieli i to było coś takiego cholernie wzruszającego. On był jej takim bratem w cierpieniu. Po prostu był. Świadectw dotyczących relacji księdza z osobami potrzebującymi wsparcia, czy wszelkiej pomocy są setki i tysiące. Wiele z nich wychodzi na jaw dopiero dziś – ponieważ ksiądz Jerzy w swoim zaangażowaniu zachowywał najdalej idącą dyskrecję. Ktokolwiek przyszedł o którejkolwiek godzinie i kimkolwiek był to ksiądz w czym mógł to pomagał* – mówi Grażyna Dobrzyńska – *problemy były różnorakie, ktoś chciał popełnić samobójstwo, ktoś chciał zlikwidować ciążę, ktoś stracił dom... znalezienie lokum, pracy, rozpoczęcie nauki, uzależnienia. Jak sam nie mógł pomóc to miał swoich aniołów, którzy pomagali... Czasem ksiądz Jerzy przysyłał do mnie kogoś od spowiedzi a czasem kogoś zrozpaczonego spotkał na ulicy. I może to jest klucz do zaangażowania księdza Jerzego w Solidarność czyli w wymiar społeczny ludzkiej godności: *Widziałem, spowiadałem ludzi* – jak w jednym z wywiadów mówi kapłan opisując swoje pierwsze spotkanie z hutnikami w 1980 r. – *którzy zmęczeni do granic wytrzymałości klęczeli na bruku (...)* I wtedy zrodziła się potrzeba pozostania z nimi. Ten wymiar społeczny nigdy jednak nie był liczbą, był grupą imion, historii i twarzy.*

Msze za Ojczyznę wskrzeszały falami duchową energię Solidarności zduszonej w stanie wojennym. Uczestnicy Mszy, co można wyczytać z przesyłanych do księdza Jerzego listów, niczym podczas egzorcyzmów uwalniani byli z nienawiści, odzyskiwali nadzieję, wiarę w Boga i w przyszłość Polski

Jest jeszcze jeden aspekt tajemnicy, do którego mogę się jedynie zbliżyć... Wydaje się, że Msze za Ojczyznę zostały dobrze opisane. Publikowano treść homilii, a spokojny, lekko zachrypnięty głos księdza Jerzego Popiełuszki na trwałe brzmi w naszej historii. Na zdigitalizowanych

ostatnio taśmach video jest scena, która poraża i wstrząsa. Operator kamery obserwował wnikliwie zarówno twarze wiernych, jak i twarz księdza Jerzego w zwyczajnych momentach, podczas modlitwy, śpiewu, milczenia. W trakcie wyznania wiary zarejestrowanego na jednej z ostatnich Mszy, kiedy wypowiedziana jest ofiara Jezusa Chrystusa, ksiądz Jerzy zakrył twarz dłońmi i trwał tak natarczywie długą chwilę... Dłonie w widoczny sposób skrywały ogromne napięcie. Wkoło błyskały flesze, ludzie głośno recytowali słowa modlitwy a kapłan trwał w bezczynie. Po ostatnich słowach ocknął się i długą chwilę dochodził do siebie jakby nie rozumiejąc gdzie się znajduje. *Jeszcze trochę i wy mnie zostawicie, zostanę całkiem sam, was też przestraszą* – relacjonuje wypowiedź księdza Jerzego Joanna Sokół. Podobnie wstrząsające wspomnienia z tamtego czasu ma Grażyna Dobrzyńska: *On wiedział, że to co podejmuje jest bardzo trudne, że to jest ponad jego siły. Wchodzenie we wszystkie środowiska, zaradzenie wszystkim biedom ludzkim. Miał*

świadomość historii, danego czasu. W okresie ogromnego prześladowania, kiedy już tracił siły, kiedy był bez przerwy wzywany na przesłuchania to mu zostawała modlitwa. Pielęgniarka relacjonuje słowa księdza Jerzego: Ja muszę mówić prawdę i za tą prawdę jestem gotowy oddać wszystko. Wiem, że mogę cierpieć, Chrystus też cierpiał. Nie zostawię tych ludzi z którymi współpracuję, oni mnie potrzebują. Chcę rozdawać im chleb, który da im moc. Bóg jest silniejszy od największego zła. Boję się tylko cierpienia. Wiesław Janiszewski wspomina ostatnie spotkanie z księdzem: Słuchaj Jerzy, oni cię zabiją... a on powiedział, że więcej nieraz można zrobić po śmierci...

Od tamtego czasu minęło 35 lat. Przez okno mieszkania, przez które niegdyś spoglądał kapłan, widać dziś jego grób. Przed grobem wciąż stoją ludzie. Często są to ludzie młodzi, rodzice z dziećmi, pracownicy korporacji. Stoją i milczą... czyli prowadzą dialog wewnętrzny. Od pogrzebu księdza Jerzego przybyły ich tu blisko 23 miliony. Szafy numer dwa i trzy, szczelnie wypełniają księgi notujące ruch pielgrzymkowy i liczne przykłady kultu. Szafa piętnasta zawiera setki świadectw nadzwyczajnych łask udzielonych za jego wstawiennictwem. Ostatnie z nich przysłało kilka dni temu. Relikwie dziś już błogosławionego są w ponad tysiącu miejsc na świecie. W mieszkaniu pamiętającym dramatyczne chwile, podczas cyklicznych spotkań młodzi ludzie starają się zrozumieć swoje miejsce w historii i w życiu. W ciszy, która z każdym miesiącem wnikania w tą historię zmieniała barwę, zadają czasem na głos pytanie... Jerzy, jak mam pokonać zło?

W tej historii, która zawsze pozostanie niedopowiedziana, odkrywam pewne poziomy percepcji. Pierwszym z nich i najbardziej zauważalnym jest zło systemu posiadające twarz zomowca, donosiciela, w końcu zabójcy i jego mocodawcy. Poziom ten, określony w czasie,

skonstruowany z nazwisk, miejsc, dat oraz przypuszczeń i znaków zapytania, napawa lękiem i chęcią odwetu. Dramatem byłoby jednak na nim pozostać, choćby miało z tego wynikać wołanie o sprawiedliwość. Poziomem kolejnym jest wspólnotowość oznaczona słowami: ojczyzna, naród, Solidarność. Można zatrzymać się i w tym miejscu, wpisując słusznie księdza Jerzego do panteonu fundatorów niepodległości. To co zrozumiałem z większym wysiłkiem przebijając się przez wcześniejsze narracje to fakt iż wspólnotowość zamienia się w rwący nurt człowieczeństwa obdarzonego tysiącem imion i twarzy a wszystkie one są ważne i niepowtarzalne. Źródło tego nurtu jest jednak tajemnicze i zamiast odpowiadać, stawia pytania. Bo przecież tu w ogóle nigdy nie chodziło o zło...

Paweł Kęska, teolog, historyk sztuki, dziennikarz. Specjalista do spraw projektów rozwoju Muzeum i Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu Księdza Jerzego Popiełuszki.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego